

Krzysztof Dziadziuszko

**Eugeniusz Niedzielin (1916–1973), pułkownik, szef Sekcji Śledczej
Okręgowego Zarządu Informacji nr 8 w Gdyni,
oprawca komandorów w tzw. spisku komandorów**



Eugeniusz Niedzielin (Archiwum IPN)

Eugeniusz Niedzielin urodził się 21 sierpnia 1916 w Kolonii Izaaka w gm. Odełsk, pow. Sokółka, woj. białostockie, jako syn Włodzimierza (1894–1947) – w latach 1929–1938 w Komunistycznej Partii Polski, od 1945 r. członek Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), i Walerii (1890–?) z domu Szymborskiej. Miał ośmioro braci i dwie siostry. Trzech braci zmarło w wieku dziecięcym, czwarty zaś miał zginąć w 1949 r. zabity przez „bandy” (Eugeniusz Niedzielin nie sprecyzował, jakie „bandy” miał na myśli). Do 14. roku życia mieszkał z rodzicami w Kolonii Izaaka, gdzie od najmłodszych lat pracował (m.in. pasł krowy u bogatszych chłopów, by pomóc rodzicom w utrzymaniu rodziny). W tym czasie uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Odelsku, którą ukończył w 1929 r. z wynikiem bardzo dobrym. W związku z trudną sytuacją w domu Eugeniusz Niedzielin zamieszkał u wujostwa (siostry jego ojca Olgi oraz jej męża Eugeniusza Bielajewa).

W latach 1936–1937 odbył czynną służbę wojskową w Wołyńskiej Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kątskiego we Włodzimierzu Wołyńskim, a następnie służył w 29. pal w Grodnie i Suwałkach. Po służbie wojskowej pracował fizycznie w cegielni, a także podejmował się różnych dorywczych zajęć. Na początku

1939 r. zaczął pracę w ekspedycji towarowej białostockiego PKP (w przebiegu służby i pracy cywilnej podawał lata 1937–1939). Jako praktykant był szkolony na dyżurnego ruchu w miejscowości Marcinkańce. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. do wojska w stopniu ogniomistrza (sierżanta) podchorążego, został ponownie przydzielony do 29. puł na dowódcę plutonu (jak twierdził dowodził też dywizjonem w Suwałkach).

1 września 1939 r., kiedy wybuchła wojna, Niedzielin miał dowiedzieć się od dowódcy dywizjonu, że został awansowany do stopnia podporucznika rezerwy, jednak – jak zaznaczył w życiorysie – „rozkazu na piśmie nie widziałem”. 3 września dywizjon, w którym służył, wraz z 41. pp przybył do Warszawy, gdzie został przydzielony na południowo-zachodni odcinek obrony stolicy. Niedzielin otrzymał zadanie obrony przeciwczołgowej na ul. Grójeckiej, od strony lotniska Okęcie. W czasie ataku niemieckich czołgów został ranny, ale miał nadal wydawać rozkazy i przyczynić się do zniszczenia pięciu czołgów i dwóch samochodów pancernych. Otrzymał za to Krzyż Walecznych od dowódcy obrony Warszawy gen. Waleriana Czumy. Niedzielin tak wspominał swojego przełożonego i pierwsze dni obrony: „Podczas odpierania pierwszego natarcia pancernej dywizji niemieckiej w miejscu walki znaleźli się: dowódca obrony Warszawy, generał brygady Walerian Czuma, oraz dowódca obrony Warszawy zachodniej, pułkownik dyplomowany Marian Porwit. Obaj dowódcy obserwowali działanie ognia obrony przeciwpancernej piechoty, bowiem działka przeciwpancerne znajdowały się w pierwszym rzucie linii obrony. Tak zakończył się pierwszy dzień walki o Warszawę”.

Po kapitulacji Warszawy (28 września 1939 r.) Niedzielin trafił do niemieckiej niewoli, a następnie przebywał w tymczasowych obozach jenieckich w Górze Kalwarii i Mińsku Mazowieckim. W połowie listopada miał uciec z obozu jenieckiego, przejść Bug i ukrywać się w domu swoich rodziców w Kolonii Izaaka. Po dojściu do zdrowia (był ranny w rękę i szyję) od początku 1940 do lipca 1941 r. pracował jako kierownik klubowości w Odelsku. Brał też udział jako agitator w kampanii wyborczej do władz sowieckich na Białostocczyźnie.

Po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Sowiecki Niedzielin był zmuszony się ukrywać, w związku z czym wyjechał do Białegostoku, gdzie przebywał do sierpnia 1944 r. Miał w tym czasie pracować jako robotnik kolejowy. W tym miejscu życiorysu pojawia się jednak nieścisłość. Otóż w przebiegu służby podał, że w latach 1941–1944 pracował jako robotnik, w życiorysie zaś zaznaczył, że w tym okresie nie pracował przez półtora roku. Następnie precyzował, że jako robotnik kolejowy pracował w latach 1942–1943, a z końcem 1943 r. musiał się ukrywać, ponieważ był poszukiwany przez pracowników kolei za porzucenie pracy. Trudno wyjaśnić te rozbieżności. Prawdopodobnie błąd znajduje się w przebiegu służby i faktycznie Niedzielin przestał pracować pod koniec 1943 r., a po niemal półtora roku wstąpił do „ludowego” Wojska Polskiego w sierpniu 1944 r. Skierowany do 2. Armii WP w Lublinie, a stamtąd do 38. pułku artylerii 7. Łużyckiej Dywizji Piechoty, brał udział w jego organizacji.

W 1961 r., już po zwolnieniu z wojska, Niedzielin przesłał raport do gen. Czesława Waryszaka. W raporcie pojawia się interesujący wątek z jego życiorysu. Otóż oficer informował, że od lipca 1941 do lipca 1944 r. brał udział w partyzantce komunistycznej (nie napisał, czy sowieckiej, czy polskiej) o nazwie „Ojczyzna”. W 1943 r. ów oddział miał przyjąć deklarację Polskiej Partii Robotniczej. Analizując ten wątek, można dojść do wniosku, że „rewelacje” Niedzielina na swój temat stoją w sprzeczności z oficjalnymi dokumentami oraz relacjami świadków. Ani w życiorysie, ani w innych dokumentach nie pisał o swojej partyzanckiej działalności. Niewykluczone, że wątek ten został wymyślony na doraźne potrzeby – w tym momencie chodziło o przywrócenie do służby wojskowej.

W październiku 1944 r. Niedzielin został skierowany przez dowództwo artylerii 2. Armii WP do Wyższej Szkoły Artylerii w Leningradzie (dzisiejszy Petersburg), którą ukończył w kwietniu 1945. Po powrocie do kraju był dowódcą 6. baterii, a następnie p.o. dowódcą II dywizjonu 35. pal 13. Dywizji Piechoty 2. Armii WP. Po rozwiązaniu pułku w styczniu 1946 (35. pal został rozformowany po zakończeniu wojny, brał udział w „akcji rolnej” – chodzi o reformę rolną zadekretowaną 6 października 1944 r.) został powołany do służby w organach Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (w momencie powstawania 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki 14 maja 1943 r. powstały również organa informacji kontrolowane i kierowane przez sowiecki kontrwywiad wojskowy Smiersz), gdzie pracował do lutego 1954 r. (od 27 marca 1948 do 25 maja 1953 r. jako szef Wydziału IV Okręgowego Zarządu Informacji nr 8 w Gdyni, a od 26 maja 1953 do lutego 1954 r. zastępca szefa OZI nr 5 w Krakowie). Od marca 1954 do czerwca 1956 r. był komendantem Wojskowej Komendy Rejonowej w Będzinie, a od czerwca 1956 do stycznia 1957 r. – komendantem WKR Będzin-miasto.

Nie zachowały się opinie służbowe Niedzielina z lat 1946–1953, w związku z tym należy oddać głos osobom, które go poznały. Jerzy Poksiński w pracy poświęconej sprawie „TUN” (proces gen. Stanisława Tatara oraz płk. Mariana Utnika i płk. Stanisława Nowickiego) tak charakteryzował Niedzielina: „Mjr Eugeniusz Niedzielin pochodził z Bialegostoku, przed wojną był podchorążym artylerii. Inteligentny, podstępny. Dobrze zorientowany w radzieckich metodach śledztwa, w NKWD, które skutecznie stosował w swojej pracy. Do badanych podchodził początkowo spokojnie, aby nie spodziewanie zastraszyć nagłym krzykiem. Nie przebierał w pogroźkach i karczemnych wyrażeniach, mimo na pozór kulturalnego obejścia. Gwałtowny, łatwo wpadający w pasję. Wyrafinowany w sposobie zadawania moralnych, a nawet fizycznych cierpień podczas przesłuchania, był człowiekiem, którego najbardziej obawiali się więźniowie”. W dalszej części Poksiński pisał: „U zatrzymanych oficerów Marynarki Wojennej złą sławą cieszył się szef sekcji śledczej mjr Eugeniusz Niedzielin i pomagający mu w »pracy śledczej« kpt. Mikołaj Kulik. Innych też nie wspominali miło”.

Oficerowie Marynarki Wojennej i marynarze zapamiętali Niedzielina jednoznacznie: „Śledztwo prowadził mjr Eugeniusz Niedzielin. Pomagali mu kpt. Mikołaj Kulik

i por. [Józef] Pacek. Wobec aresztowanych zastosowano bardzo ostry przymus fizyczny”. Z publikowanych wspomnień możemy się dowiedzieć, że Niedzielin nadzorował i przesłuchiwał np. st. bsm. Bernarda Palacza, którego „odpowiednimi” metodami, przez dwadzieścia dni bez możliwości snu i jedzenia, doprowadzono niemal do choroby psychicznej. Przesłuchiwał również kpt. Henryka Siedleckiego, aresztowanego 20 listopada 1951 r., który w początkowej fazie śledztwa odmawiał wszelkich wyjaśnień – aż do 22 maja 1952 r.

Niedzielinowi nie udało się złamać oporu st. bsm. Józefa Pawlika. Aresztowano go 5 marca 1952 r. i traktowano niezwykle brutalnie, o czym świadczą zachowane w aktach procesowych meldunki oficerów śledczych Zarządu Informacji Marynarki Wojennej. 29 maja 1952 r. jeden z nich zanotował: „Pawlik nie przyznaje się. Stał do 5 rano. Kompletnie wyczerpany, ale nic nie chce mówić. Kilka razy upadł na podłogę, gdy kazano mu wstać, uczynił to [...]. Dalsze jego wyczerpanie pozwoli na to, że będzie się powoli przyznawał do wszystkiego”. 30 maja ten sam oficer śledczy pisał: „Pawlik nadal nic nie mówi. Do organizacji nie należał i o tym nigdy nie mówił. Czuje się bardzo słabo i nie wie, czy tak dłużej wytrzyma”. Ponad dwa tygodnie później, 16 czerwca, śledczy meldował: „Pawlik nie przyznaje się. Mówi, że »choćbym miał u was zdechnąć jak pies, to i tak nic nie powiem, bo w organizacji nie byłem«. Coraz bardziej zasypia, mówi, że tego nie wytrzyma i popełni samobójstwo”.

Komandor Marian Wojcieszek wspominał: „Specjalny wysiłek włożono w doprowadzenie mnie do kompletnej ruiny przez wyczerpanie sił i całkowite oglupienie dokonane przez mjr. Niedzielina w okresie pierwszych 5 tygodni przetrzymywania w Okręgowym Zarządzie Informacji Marynarki Wojennej”. Jak podkreślał kmdr Wojcieszek w dalszej części relacji, Niedzielin wygrażał, iż doprowadzi go do takiego stanu, że z bólu będzie związał się po podłodze. Dodał, że już leżąc „pod nogami” Niedzielina, będzie opowiadał o pracy w konspiracji. W efekcie tych działań Marian Wojcieszek miał problemy ze staniem i siedzeniem oraz kłopoty ze wzrokiem, opuchnięte gardło i język, zdarte struny głosowe, a także poważne problemy neurologiczne, które powodowały nie tylko trudności z zebraniem myśli, ale również ze zrozumieniem najprostszych zdań, i potrzebował kilku dni, by dojść do siebie.

Komandor ppor. Zbigniew Węglarz 15 stycznia 1957 wystosował dwunastostronicowy list do Mariana Spychalskiego, ministra obrony narodowej, w którym pisał m.in.: „Szczególną odpowiedzialnością obarczam pracowników Zarządu Informacji Marynarki Wojennej, zwłaszcza ówczesnego szefa tego zarządu [Stefana] Oleniaka, jego zastępcę kmdr. por. [Nikołaja] Prystupa oraz szefa wydziału śledczego mjr. [Eugeniusza] Niedzielina. W podległym im areszcie przy ulicy Świętojańskiej tolerowali zabójcze dla zdrowia fizycznego i psychicznego warunki egzystencji i niedozwolone metody śledztwa”.

W dalszej części listu kmdr ppor. Węglarz wymienił „systematyczne głodzenie aresztowanych, konwejer, stosowanie tzw. mokrego karca [karceru], tj. umieszczania karanych w wąskiej murowanej szafie zamykanej stalowymi drzwiami, wypełnionej do

wysokości kolan zimną wodą”. Oficer stwierdził ponadto, że w toku śledztw krzykami oraz używaniem wulgaryzmów próbowano złamać aresztowanych ludzi. Jako przykład podał ppor. mar. Jana Czyżyka, którego ulubiony powiedzeniem było: „Ty ch... jeden, lepiej byłoby, aby cię twoja matka przed urodzeniem w pokrzywy wyszczała”.

Innym rodzajem tortur, mających na celu nie tylko złamanie przesłuchiwanego, ale także upodlenie go, było wydawanie posiłku w specyficzny sposób. Otóż „jedzenie stawiano przed drzwiami celi na ziemię, zmuszając aresztowanych do schylenia się, co wyglądało, jakby oddawali oni swoim oprawcom dziękczynne pokłony”.

Zbigniew Węglarz odnotował zdarzenie zaraz po pierwszej nocy przesłuchań. Został wtedy obudzony i zaprowadzony do Niedzielina, gdzie spędził kilka godzin na przedstawianiu swojego życiorysu. Do celi wrócił dopiero nad ranem. „Następna noc była podobna, z tym że oprócz Niedzielina zastałem jego szefa kmdr. por. Oleniaka wraz z jego zastępcą (czy doradcą) radzieckim oficerem kmdr. por. Prystupem [...]. Dalsze noce przesłuchiwał mnie Niedzielin, wreszcie przekazał dwóm oficerom [Zarządu] Informacji, którzy przez pierwszy miesiąc przesłuchiwali mnie na zmianę”.

Konradmirał Węglarz w swoim liście podkreślił, że po aresztowaniu nie miał możliwości zmiany bielizny, ubrania, kąpeli czy strzyżenia. „Dla oficerów śledczych musiał to być zabawny widok – pisał – bo pytali mnie, czy przypadkiem nie mam wszy”. W dalszej części dokumentu wymienił inne wymyślne tortury, jakim był poddawany przez funkcjonariuszy OZI nr 8. W podsumowaniu zaś stwierdził: „Pod koniec czterech miesięcy intensywnego badania śledczego na pograniczu świadomości w każdej chwili mogła nastąpić katastrofa. Stały brak snu, stanie na obolałych nogach po 18 godzin na dobę było nowoczesną torturą wystudiowaną w kaźniach stalinowskich ZSRR. Jednak po kilkudniowym wypoczynku nie pozostawiały widomych śladów, choć były zabójcze dla serca i układu krążenia. Według mnie to było powodem śmierci kmdr. Adama Mohuczego oraz kmdr. ppor. Krzywca w kilka miesięcy po zwolnieniu go z więzienia. W tym pierwszym okresie śledztwa byłem przesłuchiwany przez około 170 dni w ciągu 220 godzin”. Podczas każdego przesłuchania podkreślano, że Węglarz wrócił do Polski z misją szerczenia dywersji, szpiegostwa i sabotażu.

Eugeniusz Niedzielin przesłuchiwał także marynarzy, którzy należeli do młodzieżowej organizacji Polska Organizacja Podziemna „Wolność”, działającej w Gdańsku, Gdyni, Sopocie i Wejherowie od przełomu kwietnia i maja 1950 do 4 grudnia 1951 r.: „W grudniu 1951 roku bosman E[dmund] Sterna został z domu aresztowany i przewieziony do budynku przy ul. Świętojańskiej 9 (Okręgowy Zarząd Informacji), gdzie dostał się w ręce mjr. E[ugeniusza] Niedzielina. Mimo ostrego śledztwa [i] tortur nie przyznawał się do czynów, jakie mu zarzucano. Dochodzenie w stosunku do niego połączono z postępowaniem [w sprawie] Stefana Pułrula [Półrula]”.

Edward Obertyński w książce *Noc komandorów* tak opisywał okoliczności śmierci Półrula: „Po procesie Półrula skierowano do szpitala we Włocławku [powinno być we Wrocławiu – K.D.], gdzie dosięgła go ręka Niedzielina. Bosman Półrul został

rozstrzelany we Włocławku [we Wrocławiu – 9 kwietnia 1953 r. o godz. 20.00]”. Jego los podzielił Edmund Sterna: „Dopiero 21 listopada żona bosmana, pani Julia Sterna, otrzymała prawo na krótkie spotkanie i rozmowę z mężem, w obecności strażnika więziennego. Po tym widzeniu pani Sterna rozmawiała z dyrektorem więzienia, który zapewnił ją, że następnego dnia, tj. 22 listopada, spodziewane jest ogłoszenie amnestii i że mąż prawdopodobnie zostanie tą amnestią objęty. Niestety, macki gdyńskiego oprawcy, mjr. Niedzielin, sięgnęły również do Gdańska, wyrok bowiem wykonano 21 listopada 1952 o godzinie 19.00 na podwórzu więziennym. Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu na Srebrzysku w Gdańsku, o czym powiadomiono rodzinę”.

Należy podkreślić, że nie wskazano dokładnego miejsca pochówku Edmunda Sterny. Julia Sterna dopiero w latach dziewięćdziesiątych., po przekupieniu grabarza, mogła we wskazanym miejscu ufundować skromny nagrobek dla zmarłego męża.

Henryk Haponiuk, marynarz Marynarki Wojennej, bliski przyjaciel Stefana Półrula, członka Polskiej Organizacji Podziemnej „Wolność”, został aresztowany 20 lutego 1952 r. ponieważ podejrzewano, że ma wiedzę na temat tej organizacji, był przesłuchiwany przez ppor. Edwarda Woźniaka oraz por. Józefa Packa, nadzorowanych przez mjr. Eugeniusza Niedzielin. Podczas śledztwa był łżony wulgarnymi słowami, bity kolbą pistoletu oraz przetrzymywany w mokrym karczerze przez wiele godzin. Porucznik Pacek kazał „posadzić” Haponiuka na półlitrowej butelce po alkoholu. Pozbawiany snu, podczas tzw. stójki upadał na podłogę, wtedy polewano go zimną wodą. Haponiuk był poddawany także innym wyszukanyom torturom: „Niedzielin marynarzom polecił zabrać mnie do nagrzewania (lub podobnie nazwał). Na korytarzu była kabina o wymiarach około 1 m x 1 m, kwadrat. Na ścianie w jednym rzędzie poziomo wmontowanych było trzy lampy 500 W na wysokości około 160 cm. Wprowadzono mnie do kabiny i zapalono żarówki, koloru czerwonego, zielonego i białego (lub żółtego). Marynarze mieli ochronę na oczy – okulary. Miałem zamknięte oczy, to mi na siłę otwierali. Dostałem tak silnego bólu w głowie, jakby wbijano mi szpilki w oczy i twarz. Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Oprzytomniałem w celi, ale po jakimś czasie. Od tej pory nie wiedziałem, czy to dzień czy noc i [jaki] dzień miesiąca”. W skrajnych sytuacjach podwieszano Haponiuka za ręce do sufitu, tak że po pewnym czasie ciało wydłużało się i torturowany mógł dotknąć stopami podłogi. W konsekwencji takich metod śledczych Henryk Haponiuk ważył 44 kg, zaś Stefan Półrul i Edmund Sterna wyglądali znacznie gorzej (każdy przed aresztowaniem ważył około 30 kg więcej).

Major Niedzielin brał czynny udział w rozpracowaniu tzw. spisku komandorów po aresztowaniu 22 września 1950 r. kmdr. por. Zbigniewa Przybyszewskiego. Jako pierwszego z grupy siedmiu komandorów osadzono go w więzieniu Głównego Zarządu Informacji. Tam dostał się w ręce dwóch wytrawnych śledczych: kpt. Mikołaja Kulika i ppor. Jana Maja, wspieranych w pierwszych tygodniach przez mjr. Eugeniusza Niedzielin.

Warto przytoczyć relację dotyczącą jednego z rzekomych „spiskowców”, kmdr. Wacława Krzywca: „Aresztowano go 7 maja 1951 roku i umieszczono w Okręgowym

Zarządzie Informacji przy ul. Świętojańskiej 9, gdzie był nieludzko traktowany. [...] śledztwo prowadzone przez płk. Szerszenia i jego pomocnika mjr. Niedzielina znanymi metodami do reszty podkopywało nadwątlone zdrowie Krzywca, który powoli łamał się, tracił siły i poczucie rzeczywistości. [...] Z więzienia śledczego na Mokotowie w Warszawie przeniesiony do więzienia we Wronkach, a następnie do Gdyni i umieszczony w osławionym gmachu OZI 8 [...], ponownie dostał się w ręce mjr. Niedzielina”.

Z raportu por. Stanisławskiego (prawdopodobnie fałszywe nazwisko), funkcjonariusza WUBP w Gdańsku, na temat Wacława Krzywca, którego chciał przesłuchać osobiście, wynika, że „stosowano wobec niego przymus fizyczny i psychiczny. Łudzono obietnicami szybkiego zwolnienia z więzienia, jeśli będzie zeznawał, jak mu sugeruje mjr Niedzielin. Kmdr Krzywiec miał młodą żonę, którą celowo wzywano w okresie śledztwa na krótkie widzenia z uwięzionym, by w ten sposób kruszyć jego odporność psychiczną. [...] Co pewien czas, po dwa lub nawet cztery dni, trzymany był na stojąco w wodzie po kolana (pokazywał mi dotychczas jeszcze opuchnięte nogi). Wlewano mu przez słomkę wodę do nosa, wprowadzano drut do cewki moczowej, bito do utraty przytomności. Tak katowano komandora w czasie dochodzeń prowadzonych przez mjr. Niedzielina. Krzywiec mówił mi, że boi się zeznawać w sprawach, o które go pytałem, gdyż mogą go za to czekać represje nowe ze strony mjr. Niedzielina i płk. Szerszenia. Jest nadal w ich wyłącznej władzy, chociaż wyrok w jego sprawie zapadł dawno”. Warto zaznaczyć, że fakt, który przytacza Obertyński, został najpierw opisany przez tzw. komisję Mazura.

O sprawie kmdr. Mariana Wojcieszka Edward Obertyński pisał w taki oto sposób: „Aresztowany w dniu 12 grudnia 1951 roku w swoim służbowym gabinecie w Dowództwie Marynarki Wojennej w Gdyni, osadzony w kazamatach Urzędu Informacji w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 9 i – tak jak inni – poddany brutalnym metodom śledczym osławionego majora Eugeniusza Niedzielina oraz jego przełożonego, płk. Jerzego Szerszenia. Po 5 miesiącach śledztwa kmdr Wojcieszek został przewieziony z Gdyni do Warszawy i umieszczony tam w siedzibie GZI przy ul. Chałubińskiego 3, gdzie znalazł się pod osobistym »nadzorem« Skulbaszewskiego i mjr. Niedzielina. Rozpoczęły się nowe przesłuchania, które trwały [od] 18 do 20 godzin bez przerwy, przy czym oficerowie śledczy zmieniali się, utrzymując przesłuchiwanego w stałym nerwowym napięciu, w pozycji siedzącej z rękami na kolanach, bez ruchu, lub w pozycji »stójki«. Podporucznik mar. Zdzisław Ficek po swoim aresztowaniu został osadzony w budynku OZI nr 8. Tam dostał się potem w ręce sławnego majora Niedzielina i poddany został jego wyrafinowanym metodom śledczym. Przez wiele miesięcy torturowany fizycznie i moralnie, bez zezwolenia na widzenie z rodziną, bez możliwości przekazania jej jakichkolwiek informacji, Ficek przeżywał gehennę”.

Analizując śledztwo w stosunku do mar. Józefa Przybyłowicza z dywizjonu ści-gaczy, którego 1 września 1951 przesłuchiwał mjr Eugeniusz Niedzielin, można z całą pewnością stwierdzić, że również wobec niego stosowano niedozwolone metody

śledcze. Taki wniosek nasuwa się na podstawie dwóch podpisów Przybyłowicza na początku i na końcu protokołu przesłuchań – pierwszy, niebudzący wątpliwości, i drugi, który świadczy o tym, że osoba podpisująca się nie była w stanie utrzymać pióra.

Niedzielin słynął nie tylko z brutalnych metod śledczych. 18 grudnia 1948 r. prokurator Wilhelm Świątkowski otrzymał donos złożony przez matę Mieczysława Woźniaka i por. Zbigniewa Tomaszewskiego, w którym kmr Grzegorz Jung scharakteryzował kilku oficerów Głównego Zarządu Informacji, w tym mjr. Niedzieliną: „Jak byłem u Niedzielina, to wiedziałem, że ten Żyd jest inteligentny w swojej pracy, ale nie miałem do niego zaufania. Do tego Żyda przychodził jakiś chor. [Mieczysław] Mocek. Nie wiem, do jakich celów służy on Informacji [Wojskowej]. Mocek bije aresztowanych i znęca się według swego zawodu. Tak, Boże kochany, to sadyści, oni by człowieka umęczyli. Więc ten Żyd Niedzielin to taki sam jak oni wszyscy, mówiłem, że dopuściłem się »przeoczenia«, a on skurczygnat pisze w śledztwie »niedbalstwa«”.

Komisja do zbadania odpowiedzialności byłych pracowników Głównego Zarządu Informacji, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego (tzw. komisja Mazura) została powołana w wyniku przejęcia władzy przez Władysława Gomułkę. Działała od 10 grudnia 1956 do 29 czerwca 1957 r. i miała na celu zbadanie łamania prawa w naczelnym wojskowym organach ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Jednym z funkcjonariuszy Informacji Wojskowej, którzy zostali skontrolowani przez komisję, był emerytowany ppłk Eugeniusz Niedzielin – „istnieją poważne dane wskazujące na zbrodniczą działalność Niedzielina Jana [powinno być Eugeniusz – K.D.], ppłk rez.

Członkowie komisji doszli do następujących wniosków: „W czasie pracy w Zarządzie Informacji Marynarki Wojennej w latach 1951–1952 ppłk Niedzielin kierował śledztwem przeciwko grupie wyższych oficerów Dowództwa Mar[ynarki] Woj[ennej] podejrzanych o przynależność do »spisku wojskowego«, a w szczególności przeciwko kmr. [Stanisławowi] Mieszkowskiemu, kmr. [Marianowi] Wojcieszkowi, kmr. [Wacławowi] Krzywcowi i por. [Zdzisławowi] Fickowi”.

W dalszej części raportu mowa jest m.in. o tym, że Niedzielin wobec wymienionych oficerów stosował „szczególnie ostry przymus fizyczny i psychiczny, zmuszając ich do samooskarżenia się i oskarżenia innych oficerów”. Komisja doszła do wniosku, że także w sprawie kmr. ppor. Zbigniewa Węglarza płk Niedzielin stosował „bardzo ostry przymus fizyczny, wyrażający się w długotrwałych przesłuchaniach w pozycji na »baczość«, osadzaniu na całe doby w karcu z wodą do kolan, zamykaniu w celi bez powietrza zanieczyszczonej kałem, głodzeniu, zmuszeniu do forsowanych ćwiczeń fizycznych, jak »przysiady«, »żabki«, pozbawieniu spacerów, biciu, ubliżaniu wulgarnymi wyzwiskami, niezezwoleniu przez całe tygodnie na kąpanie się itp.”. Komisja obciążała też Niedzieliną torturowaniem kontradmirała Adama Mohuczego, który zmarł w więzieniu w Sztumie 7 maja 1953 r. W konkluzji kontrolerzy podkreślili, że Mieszkowski, Wojcieszek i Ficek zostali skazani na karę śmierci (wykonano wyroki

na Mieszkowskim i Ficku), zaś Krzywiec i Węglarz – na kary dożywotniego więzienia. W 1957 r. wszyscy zostali zrehabilitowani.

Eugeniusz Niedzielin wykazywał brutalność w wielu „mniejszych” sprawach. Nadzorował np. śledztwo w sprawie Mariana Kowala (skazany na karę śmierci, wyrok wykonano) i innych skazanych następnie wyrokiem Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni 22 grudnia 1951 r. Osobiście bił w śledztwie „Władysława Michnę, który został skazany na karę śmierci (wykonaną 31 maja 1957 r.)” – w tym przypadku być może chodziło o rok 1951, jednak w raporcie komisji Mazura widnieje rok 1957.

Zachowały się dwie opinie służbowe dotyczące Niedzielina, jedna z 3 lutego 1954 r. o jego pracy w Informacji Wojskowej, druga dotycząca WKR w Będzinie. Z pierwszej możemy dowiedzieć się, że Niedzielin wywiązywał się z zadań służbowych, był odpowiedzialny, pracowity i ambitny, posiadał zdolności organizacyjne i wychowawcze. Do przełożonych odnosił się z szacunkiem, nie potrafił jednak przyjąć krytyki. Był też wymagający wobec swoich podwładnych. Dalsza część dokumentu ujawnia, dlaczego Niedzielin został zwolniony z organów Informacji Wojskowej. Otóż według ustaleń ppłk. Roberta Knappe (jego podpis widnieje pod dokumentem) główną przyczyną był fakt, że żona Niedzielina oraz jej rodzina była wciągnięta na volkslistę, zaś jego szwagier Władysław Kowalik miał służyć w wojsku niemieckim. Ustalono też, że Kowalik był żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych (najbardziej znienawidzonej i tępionej przez komunistów polskiej organizacji niepodległościowej) i został skazany w 1951 r. na karę śmierci. Brak w tej sprawie konkretów, trudno więc ustalić, czy Kowalik rzeczywiście służył w NSZ. Nie ma też dowodów potwierdzających ustalenia w sprawie rodziny żony Niedzielina. Ppłk Knappe zakończył opinię wnioskiem o odwołanie Niedzielina z Informacji Wojskowej i skierowanie go „do dalszej służby w wojskowej artylerii”.

Druga opinia dotyczyła oceny pracy Niedzielina w będzińskiej WKR od 9 kwietnia do 1 listopada 1954 r. Została sporządzona przez mjr. Maniewskiego. Oficer ocenił wartość (czyt. przydatność służbową) oraz pracę Niedzielina jako zadowalającą, zważywszy na krótki okres pracy. Podkreślał pozytywny stosunek do PRL, ZSRS i pozostałych państw bloku komunistycznego. Ocena stosunków służbowych oraz życia prywatnego również była wysoka. Maniewski dodał jednak, że Niedzielin „jest nieco zarozumiały i lubi robić uwagi w rozmowach służbowych i na odprawach”. Warto przytoczyć fragment dotyczący „wartości umysłowej”, potwierdzający wnioski przesłuchiwanych przez Niedzielina osób. Maniewski tak go charakteryzował: „Inteligentny. Przystawianie nowych rzeczy nie sprawia mu trudności”. Konkluzja opinii była następująca: „Na zajmowanym stanowisku odpowiada”. Z dalszej części dokumentu możemy dowiedzieć się, że Niedzielin nie był szczery wobec przełożonych w związku z przeszłością rodziny swojej żony, dlatego zdecydowano się usunąć go z Komisji Partyjnej przy Wojskowym Komendancie Wojewódzkim w Stalinogrodzie (Katowice).

27 listopada 1956 r. szef Oddziału Kadr Śląskiego Okręgu Wojskowego ppłk Ampel sporządził (prawdopodobnie w celu ustalenia przydatności do służby byłego szefa

Wydziału Śledczego OZI nr 8) notatkę służbową na temat Eugeniusza Niedzielin. Z dokumentu wynika, że Niedzielin przez cały okres służby w „ludowym” Wojsku Polskim był wysoko oceniany przez przełożonych (dostrzeżono jego organizacyjne talenty, podkreślano, że został zwolniony z wojska w wyniku reorganizacji, Ampel nie określił jednak, do jakich funkcji predysponowany jest Niedzielin).

Sytuację Niedzielina wyjaśnia notatka służbowa datowana na 30 listopada 1956 r. Jej autor płk Jerzy Fonkowicz (szef Departamentu Kadr MON, były szef Oddziału III GZI WP) pisze w niej, że po zwolnieniu z wojska Niedzielin przesłał do MON raport ze swojej służby i prośbę o powrót w szeregi wojska. W związku z tym Departament Kadr otrzymał pismo z Naczelnej Prokuratury Wojskowej sporządzone przez płk. Mariana Rybę oraz „wyciągi z zażaleń ludzi, którzy w ubiegłych latach zostali niesłusznie skazani na kary więzienia”. W piśmie znalazły się informacje o sposobie, w jaki Niedzielin przesłuchiwał osoby aresztowane. Wymieniono m.in. przesłuchiwanie na stojąco przez kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt godzin bez przerwy, pozbawianie aresztowanego paczek i możliwości palenia papierosów, pozbawianie snu czy zamykanie w karcerze. Wiadomo, że po otrzymaniu pisma Niedzielin został wezwany do Departamentu Kadr MON, gdzie zapoznał się komisyjnie z materiałami przesłanymi przez prokuratora płk. Rybę.

Pułkownik Fonkowicz złożył wniosek o przeniesieniu Niedzielina do rezerwy. Ten nie pogodził się jednak z tą decyzją. 10 czerwca 1961 r. napisał raport do gen. Czesława Waryszaka. Pokrótkę przedstawił swoją sytuację oraz okoliczności zwolnienia ze służby. Odniósł się również do oskarżeń o stosowanie niedozwolonych metod śledczych. Podkreślał, że już jako „młody polski komunista” sprzeciwiał się metodom NKWD, a w ramach protestu 7 października 1940 r. zwolnił się z pracy „społeczno-politycznej” (trudno stwierdzić, czy Niedzielin miał na myśli pracę agitatora do wyborów w sowieckiej strefie okupacyjnej tuż przed agresją III Rzeszy na ZSRS, czy może pracę na kolei). W dalszej części raportu Niedzielin wyraził żal, że za swoją służbę został tak potraktowany. Nadzieja, że gen. Waryszak pozytywnie rozpatrzy jego prośbę, okazała się płonna. W dokumentach są tylko wzmianki, że prośba Niedzielina została odrzucona.

14 stycznia 1967 r. Niedzielin wysłał do marsz. Mariana Sychalskiego prośbę o przywrócenie do służby. Odpowiedź przyszła dopiero 22 marca. Nim jednak została wysłana, Departament Kadr MON sporządził dwie notatki. W pierwszej, datowanej na 14 lutego 1967 r., szef Oddziału II Departamentu Kadr MON płk Marian Kolla (?) przedstawił sprawę Niedzielina, odniósł się krótko do przebiegu służby, a następnie poinformował, że odpowiedź powinna być odmowna. Jako powód podał wiek i długą przerwę w służbie. Druga notatka została sporządzona prawdopodobnie w końcu lutego lub na początku marca (w adnotacji o zapoznaniu się szefa Departamentu Kadr MON widnieje data 2 marca 1967 r.). Jej autor, szef Oddziału VI Departamentu Kadr MON płk Franciszek Milanowski, poinformował, że zgodnie z otrzymanym poleceniem 1 marca przeprowadził rozmowę z ppłk. rez. Eugeniuszem Niedzielinem

(świadkami byli ppłk Drzewiecki i ppłk Dymek). Niedzielin przedstawił swoją sytuację oraz prośbę o przywrócenie do służby lub zezwolenie na noszenie munduru. Płk Milanowski doszedł do wniosku, że zważywszy na wszystkie okoliczności, Niedzielin nie może ponownie służyć w wojsku. Zgodził się jednak, by za zasługi nosił mundur. Ze względu na trudną sytuację finansową byłego szefa Wydziału IV Śledczego OZI nr 8 chciał też przyznać Niedzielinowi bezzwrotną pożyczkę i w tym celu przesłać odpowiedni wniosek do szefa Departamentu Finansów MON. Niedzielin otrzymał odpowiedź 22 marca 1967 r. Szef Departamentu Kadr MON poinformował go, że nie zostanie ponownie powołany do wojska. Może jednak nosić mundur wraz z odznaczeniami i otrzyma pomoc finansową.

Konsekwencją raportu komisji Mazura było przeniesienie płk. Niedzielina do rezerwy od 9 stycznia 1957 r. na podstawie rozkazu nr 717 z 17 listopada 1956 r. Od 10 stycznia do 17 lutego 1957 r. Eugeniusz Niedzielin był bez pracy, nie wiadomo jednak, czy był to jego świadomy wybór, czy efekt raportu komisji Mazura. 18 lutego 1957 r. rozpoczął naukę w Technikum Energetycznym w Krakowie, które ukończył w czerwcu 1959 r. Od 1 lipca 1959 r. pracował w „siłowni »Skawina«” w Krakowie jako elektromonter. W przebiegu służby wojskowej i pracy cywilnej jest dziesięcioletnia luka – kolejny wpis dotyczy pracy Niedzielina w elektrociepłowni w Krakowie od 7 czerwca 1969 r. na stanowisku inspektora nadzoru elektrycznego. Pewną wskazówką są dyplomy zebrane przez zakład elektrociepłowni (odpisy znajdowały się w teczce osobowej Niedzielina). Wynika z nich, że Niedzielin studiował na Wydziale Ekonomicznym (w latach 1962–1964 – dyplom otrzymał 27 czerwca 1964 r.) oraz na Wydziale Filozoficzno-Socjologicznym i Filozoficzno-Historycznym (w latach 1966–1968 – dyplomy 22 czerwca 1968 r.) w Studium Nauk Społecznych przy Komitecie Wojewódzkim PZPR w Krakowie.

W maju 1946 r. Eugeniusz Niedzielin zawarł związek małżeński z Janiną z domu Rurecką (ur. w 1922 r. w Wełnowcu, obecnie dzielnica Katowic). W aktach brak informacji na temat rodziców żony Niedzielina. O Janinie Niedzielin wiadomo tylko tyle, że była w tym czasie bez zawodu i działała w Lidze Kobiet. W 1947 r. na świat przyszło ich pierwsze dziecko – Jerzy, w 1948 r. – Marian, a w 1953 r. – Teresa. Eugeniusz Niedzielin zmarł 6 lutego 1973 r.

Awanse: podporucznik – 15 sierpnia 1939 r., porucznik – 1 czerwca 1944 r., kapitan – 1 lipca 1947 r., major – 22 kwietnia 1950 r., podpułkownik – 22 czerwca 1955 r., pułkownik – 22 kwietnia 1970 r.

Źródła: AIPN, 2174/8265, Akta osobowe Eugeniusza Niedzielina (paginacja komputerowa), k. 4–6, 9–15, 18, 20–22, 24–25, 27–56, 58–74, 76–77; AIPN Gd, 253/40, AIPN Gd, 253/1204, AIPN Gd, 425/43, AIPN Gd, 425/44, AIPN Gd, 425/45; Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990, s. 68; E. Obertyński, *Noc komandorów*. Gdynia 1994,

s. 45–46, 50, 52–55, 83–84, 95, 113, 123, 137; J. Poksiński, „TUN”. *Tatar – Utnik – Nowicki. Represje wobec oficerów Wojska Polskiego w latach 1949–1956*, Warszawa 1992, s. 65–66, 158, 165; P. Semków, *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945–1957*, Warszawa 2006, s. 121–123, 127; Z. Węglarz, *Niezlomny. Autobiografia komandora Zbigniewa Węglarza*, Warszawa 2011, s. 154–155; *Raport komisji Mazura*, http://wyborcza.pl/1,76842,7603376,Raport_komisji_Mazura.html [dostęp 26 II 2010]; Z. Palski, *Sprawa rozliczeń zamknęła się praktycznie 1959 r. Milczenie trwało długo*, http://new-arch.rp.pl/artukul/210306_Milczenie_trvalo_dluogo.html [dostęp 15 III 2010].

Krzysztof Dziadziuszko

Eugeniusz Niedzielin (1916–1973), Colonel, Head of the Investigation Section of District Board of Information No. 8 in Gdynia, a Torturer of the „Commanders’ Conspiracy”

Summary

The Main Directorate of Information (MDI) of the Polish Army, known also as Military Information, was created on 14 May 1943 along with the Tadeusz Kościuszko 1st Infantry Division of the Polish Army. It was created and controlled by the Soviet SMERSH military counterintelligence organisation. In spite of fragmentary information about the MDI, historians are able to present the history of this sinister organisation. However, little is known about the people who worked there.

This article presents one of the most prominent officers of Military Information, Eugeniusz Niedzielin. He was born 21 August 1916 in Kolonia Izaaka in the Białystok province, to the family of a Communist apparatchik, Włodzimierz (in the years 1929–1938 a member of the Polish Communist Party, then of the All-Union Communist Party (of Bolsheviks) from 1945) and Waleria née Szymborska. Eugeniusz Niedzielin worked in various bodies of Military Information for eight years. During this time, he was promoted to Major (he ended his service at the rank of colonel), was given the nickname „Executioner of the Nation”, and gained a reputation as being one of the most brutal of investigators. He was one of a number of Military Information officers who never made responsible for their crimes.